

Wigilijna rozmowa z kotem

26 grudnia 2008

Był już wieczór wigilijny, wieczerza się skończyła, a ja poszłam do kuchni, by po niej pozmywać. Nasz kot – Belindo, nie wierzcie Jackowi, który go przechrzcił Grubek, że to następne jego wcielenie, ten jest Belindem, bo tak go nazwałam myśląc, że to kotka.

Więc kot Belindo chodził za mną krok w krok, bo dzieliłam się z nim karpem i ocierał się w kuchni z wdzięczności o moje nogi, co trochę mi przeszkadzało w szybszym poruszaniu się po kuchni, a chciałam pochować umyte naczynia do szafki, więc mówię:

– Kocie daj mi spokój, zaraz wezmę cię na kolana, ale najpierw skończę zmywanie i wycieranie naczyń!

I jakie było moje zdumienie, gdy Belindo przemówił! Ba, żeby tylko, on wygłosił bardzo długi monolog, a oto on.

– Pani Iwono, ależ nie widzi pani, że to wszystko z wdzięczności do pani? Na początku trochę się na panią obraziłem, bo wzięła mnie pani za dziewczynę... próbowałem skierować pani uwagę na mnie i moją męską naturę integrując się z pani mężem, ale pani, no cóż uważała, że się w pani mężu tfu! zakochałem, a czy ja wyglądam na takiego? No i niestety musiałem się bardziej postarać, ba, pokazać się od ekshibicjonistycznej natury, by w końcu pani zauważyła, że jestem chłopcem jak się patrzy. Bo poruszanie się w iście męsko-kocurzym stylu nie robiło na pani wrażenia, a niby pani taka wrażliwa jest... ech! Ja widzi pani, dziś mogę, bo wigilia pogadać po waszemu, ale to tylko jeden dzień, a właściwie wieczór, a chcę pani tyle powiedzieć. Ja urodziłem się na wsi, moim domem była zwykła stodoła, pani wprowadziła mnie na pokoje, obdarzyła czułością, bardzo lubię to głaskanie po głowie i drapanie za uchem, no mniej lubię pieszczoty, którymi

obdarza mnie wasz synek, sorry, czasem go lekko pacnę łapą, bo ciągnie mnie za ogon. Lubię też schodzić do piwnicy, fakt, szybko się tam nudzę jak jestem sam, ale to dlatego, że dobrze mi tu u was i lubię przebywać z wami... – nagle monolog został przerwany, a nasz Belindo tylko z lekka pomiaukiwał i mruczał, a Jacek wszedł do kuchni.

– Z kim rozmawiasz? – zapytał.

– Z kotem – odparłam zgodnie z prawdą i wzięłam Belinda na rękę i pogłaskałam po łebku, a on mruczał bardzo głośno...

Autor: Iwona Jarecka

Źródło: [Niepoprawni](#)